

GAZETA RADOMSKA

WYCHODZI CODZIENNIE.

REDAKCJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 12 do 2 po południu.

ADMINISTRACJA otwarta codziennie prócz świąt i niedziel od godziny 9 do 3 po południu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Łubelska Nr. 51.

Towarzystwo Akcyjne

„L. J. Borkowski”

Radom, ul. Szeroka № 1

poleca: Oszczę-
dnościowe lampki
elektryczne

„FERROWATT”



21—2

po cenach: gruszki jasne 10 do 50
świec włącznie 2 Korony sztuką;
spiralne, 16, 25 i 50 świec Kr. 2.40
sztuką; 100-świecowe, kuliste jasne
Kr. 3 sztuką.

Posiada również na składzie:
lampki matowane, kuliste, oraz
½ - Wattowe, 100, 200 i 300
świecowe—ceny na żądanie.

Dalsze ataki Rosjan.

Wiedeń. Urzędowo 21 b. m. Na froncie armji arcyks. Józefa Ferdynanda trwa dalej działalność nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych. Nasze oddziały odparły wszędzie Rosjan. Forpocząty węgierskiego pułku Nr. 82 rozbiły kilka kompanji rosyjskich.

Zajęcie Tirany.

Wojska austro-węgierskie, operujące w Albaniji obsadziły 9 b. m. Tiranę i wzgó-
rza między Prezą a Varaz Szak.

Na froncie włoskim nie było szczególnych wydarzeń.

Niemiecki komunikat urzędowy.

Berlin. Urzędowo 11 bm. Na froncie francuskim. Na północny zachód Vimy Francuzi próbowali czterokrotnie, po parogodzinnem przygotowaniu armat-
niem, odzyskać stracone okopy. Wszystkie ich ataki spełżyły na niczem. Także
na południe od Somme nie zdołali odzyskać ani części utraconych rowów.

W Szampanji miejscami ożywione walki armatnie. Jeden z naszych bało-
nów na uwięzi urwał się i przeleciał pod Vailly ponad linję nieprzyjacielską.

Na froncie rosyjskim. Na północ od jeziora Dryświaty odparliśmy atak
silniejszego oddziału nieprzyjacielskiego.

Na froncie bałkańskim nic nowego.

Zatopienie krążownika angielskiego.

Berlin. Urzędowo 11 bm. W nocy z 10 na 11 bm. w czasie ataku łodzi
torpedowych, nasze łodzie natknęły na Doggerbank, odległości 120 mil od
wschodniego wybrzeża Anglii, na kilka krążowników angielskich, które zmusiły
do ucieczki. W pościgu za nimi łodzie nasze zatopiły nowy krążownik „Arabis”
i ugodziły celnie torpedą drugi krążownik. Nasze łodzie wyratowały komendanta
„Arabisa”, 2 oficerów i 21 marynarzy; same nie poniosły żadnych strat.

Stan oblężenia w całej Grecji.

Lugano. Pisma włoskie donoszą z Aten, że Rada ministrów przyjęła jednogłośnie
przedłożenie o zawieszeniu stanu oblężenia nad Grecją i wyspami.

Stanowisko Grecji.

Ateny. Agencja Hawasa donosi: Izba grecka wyraziła rządowi zaufanie 262 gło-
sami na 272 posłów. W ciągu obrad oświadczył min. spraw. wewn. Gunaris: Porzucimy neutralność, jeżeli tego wyma-
gać będą nasze interesy narodowe. Rząd musi podtrzymać mobilizację. Jeśliby się okazała możliwość demobilizacji, rząd zba-
da, czy ona jest wskazana.

Ofensywa wiosenna.

Sztokholm. „Ruski Inwalid” pisze, że w Rosji oczekują jeszcze przed wio-
sną ofensywy. Mówi się także o ofen-
zywie austriackiej w Galicji, ponieważ sprzymierzeni są dość silni, aby przejść
do ataku. Przy ostatniej ofensywie w Galicji, Rosjanie poświęcili się jedynie
dla aliantów, przyczem „Inwalid” stwier-
dza, że przez całą wojnę wojska rosyj-
skie są tylko gromochronem dla frontu zachodniego. „Nowy Ekonomist” twier-
dzi że zbliża się trzecia faza wojny i radzi Rosjanom prowadzić na zacho-
dzie defensywę, wystąpić a energicznie na froncie turecko-perskim

Obawa przed atakiem na Piotrogród.

Rotterdam. „Times” omawiając pla-
ny wojenne Niemiec na r. 1916 dowo-
dzi, że zamierzają oni rozpocząć ofen-
sywę we Francji przy współdziałaniu
floty morskiej i powietrznej. „Times”
uważa za możliwe, że Niemcy przy-
gotowują straszny cios na północy w
stronę Piotrogradu. Tymczasem małe-
mi siłami więżą wielką armję enten-
ty w Salonikach.

Przygotowania Rosji w Besarabji.

Budapeszt. „Az Est” donosi z Buka-
resztu, że Rosjanie czynią wielkie przygo-
towania w Besarabji. Wszystkie kome-
dy odbyły narady, po których nastąpiły
transporty wojsk.

Wszelka komunikacja z Rumunją, po-
czta i telegraf są przerwane. W Besa-
rabji kursują tylko pociągi wojskowe.

Sazonow pozostaje.

Sztokholm. donoszą z Piotrogradu, że
według oświadczenia Stürmera pogłoski
o dalszych zmianach w gabinecie są fał-
szywe z czego wnoszą, że i Sazonow po-
zostanie.

W sprawie pokoju.

Berno. Odbyło się tu zgromadzenie
przedstawicieli różnych związków i orga-
nizacji, na którym delegaci sztokholm-
skiej konferencji, pośrednictwa pokojo-
wego, którzy zaproponowali, aby z każ-
dego państwa wysłano 5 delegatów, na
konferencję która ma badać możliwość
rychłego zawarcia pokoju i ewentualnie
proponować rządowi pośrednictwo w
rokowaniach, Szwajcarja przyrzekła swój
udział w tej akcji.

Ludzi dosyć mało broni.

Lugano. „Idea Nazionale” donosi:
wyższy oficer rosyjski oświadczył, że
Rosja będzie miała na wiosnę 8 miljo-
nów żołnierzy, lecz nie jest w stanie za-
opatrzyć ich w broń i amunicję. Rosja
oczekuje w tym względzie pomocy od
aliantów, gdyż pomoc Japonji jest nie-
dostateczna.

Idea państwa własnego.

Jeżeli analizować będziemy podawane oficjalnie i nieoficjalnie cele toczącej się wojny po stronie poszczególnych państw wojujących, to na dnie tych dociekań znajdziemy jeden wspólny element: wszystkie narody walczą o egoistyczne interesy własnych państw, które są wykładnikiem potęgi i bytu narodowego.

Albo walczą w obronie swej państwowości i wówczas prowadzą defensywę, jak państwa centralne (w rzeczywistości w znaczeniu militarnym prowadzą one ofensywę); albo pragną wzmożenia potęgi swego państwa, jak np. Angja i Rosja i wówczas występują zaczepnie. U każdej jednak ze stron wojujących wchodzi w grę idea państwa niepodległego, która w obecnej fazie rozwoju społecznego jest jedynym, a więc koniecznym, warunkiem swobodnego rozwoju narodowego.

Naród o najświetniejszej tradycji historycznej, o wysokim stopniu kultury, o najwyższych aspiracjach, jakim jest np. naród polski, — bez własnej państwowości będzie niewolnikiem cudzym, przedmiotem eksploatacji i wyzysku, nawozem pod obcą, wrogą sobie kulturę, jak powietrze jest niezbędne do życia istot organicznych, tak forma państwowa jest niezbędna do swobodnego rozwoju narodu. Stąd też skarb to jest bezcenny, wartość narodowa najwyższa, dla której narody do życia samodzielnego zdolne krwi nie żałują. O ten skarb toczą się tytaniczne boje dzisiejsze, krwawią się narody, ponoszą nie-

prawdopodobne ciężary, wiedząc, że ta okropna gra warta jest wygranej.

Taki jest bowiem porządek rzeczy, że wolność i państwowość zdobywa się na ciemieczkach i broni się ich przed drapieżcami krwią i żelazem. Czy zdołała kto w historii świata wskazać przykład, aby naród niewolny zdobył wolność przy pomocy tzw. pracy organicznej, realnej i, jak się to jeszcze nazywa, przy pomocy przemysłu, dorobkiewiczstwa, służalstwa lub nawet pobożnego wzdychania tylko do wolności? Natomiast uczy historia, że narody niewolne, nawet niezbyt kulturalne, odzyskiwały wolność, to jest zdobywały ją sobie w bohaterskich walkach z najeźdźcą, kupowały ją, ale za cenę krwi ofiarnej i poświęcenia.

Dla narodów bezpańskich, do jakich my należymy, idea państwowości własnej jest i musi być podwaliną, dogmatem polityki narodowej, a za główny środek zdobycia niepodległego państwa uważana jest walka zbrojna, uruchomienie i skoncentrowanie wszystkich sił społecznych w narodzie, celem ujawnienia jego woli zbiorowej i rzucenia jej na szalę wypadków, a nie bierność, maskująca niemoc i niezdolność do dobrowolnej ofiary.

Były czasy, że społeczeństwo nasze pojmowało należycie zasadnicze znaczenie państwowości własnej i zdolne było do poniesienia dla niej największych ofiar. Ojcowie i dziadowie nasi, którzy świeżo jeszcze mieli w pamięci tradycję państwa polskiego, w których instynkt państwowy, pod wpływem niedawno utraconej wolności, był bardzo silny, zrywali się do walk powstańczych i krwi nie żalowali. Uleść musieli przewadze najeźdźcy, nie mając znikąd pomocy.

Czasu tej wojny naród polski złożył także niemało dowodów, że nie tylko jest zdolny do życia państwowego, ale także, że chce sobie zdobyć państwowość własną. Najwালনিestym atoli z tych dowodów jest orężny czyn Polaków, oparty nie na przymusie państw rozbiorowych, lecz na własnej, spontanicznej inicjatywie i woli. Czynem tym są Legjony polskie, walczące bohatersko po stronie Austro-Węgier. W tej manifestacji instynktu państwowego narodu polskiego tkwi na razie znaczenie Legjonów polskich. One to na ostrzach swych bagnatów podniosły przed Europą sprawę polską na wyżynę problemu międzynarodowego, a nie wiernopoddańcze adresy i błagalne prośby o pomoc materialną, w których Polska mogła się ukazać tylko jako jałmużnika, apelująca o wsparcie do serc litościwych nie, zaś jako naród, o świetnych tradycjach, który nie zrezygnował z samodzielnego bytu państwowego. Legjony polskie, to krzepkie ramię narodu, najwyższa ofiara i poświęcenie, do jakiej zdolny jest naród wolny, ofiara krwi, poświęcenie życia. Od krwi przelanej żołnierzy polskich zakwitły rumieńcem życia lica narodu. Jeżeli sędziowie przyszłego pokoju ważyc będą losy państwa polskiego, to wartością, która szalę przeważy na naszą stronę, będzie w pierwszym rzędzie nasz czyn wojenny: Legjony.

n

CZAS ODNOWIĆ PRENUMERATĘ.

Krzyżowa droga wygnańców polskich.

W Mohylowskich lasach!

Po drodze z Rosławia do Bobrujska przed waszemi oczami przewinie się ten pochód narodu w całej swej olbrzymiej wielkości.—Dokąd teraz?—pytają mnie w Rosławiu.—Do Mohylowskiej gubernji. — A, do Polski? — Tak nazywają w ludowym narzeczu gubernję Mohylowską w Wielkorusi. Mohylowska gubernja, to piaski na których wyrósł las.

Przeważnie kłębią się obłoki kurzu, białe gęste kłęby. Poza nimi znów widać szare wozy bez końca, ale już nie rzędem. Zajęły już całą szerokość drogi, poruszają się murem. Chore oczy koni, chore oczy ludzi, pełne jednakiego fizycznego bólu i jednakiej żalości przeszywają bólem serce. Nad lasem wszędzie unosi się gęsty dym. Teraz tam już pełno, las przeludniony. Powietrze oprócz kurzu napojone słodkim zapachem palącej się choiny. Woń ta towarzyszy nam całą drogę. Dym przez całe dwieście pięćdziesiąt wiorst, bez granic, bez końca. Połźnie, jakby jaka szara zmoza. Las po bokach rzędzie, całe cząstki wyrąbane, cała kultura ginie po drodze. Przez całą drogę ciągną się tu aleje zasadzone drzewami, wszystko to do połowy wyrąbane. Zdawałoby się, że horda tatarska tu przechodziła. Pierwsze dwadzieścia wiorst minęło i oto na drodze spotykamy pierwszy biały krzyż, a potem jeszcze trzy i jeszcze trzy... I odrazu powstały przed nami nowe cmentarze. Białe niby georgiewskie krzyże na tej męczeńskiej drodze.

I tutaj, wraz z bólem, uczucie ciepła i pigkna. Grzebią oni tylko po nocach, nie chowają, jeno grzebią. Tak mówią okoliczni chłopci, bo bez obrzędu—czy to pogrzeb? W dzień na przystankach ukrywają swych nieboszczyków, obawiając się, że ich zatrzymają dla formalności i wtedy odłączają od swoich. Nocą grzebią ich przy samej drodze.

Miejscowość ludna, przejdzie kto, się przeżegna, po-

modli się za pokutującą duszę. Wybierają miejsca piękniejsze położone, to pod cieniem drzewa, to na wzgórk. Mogilki zdobia, czem mogą, z miłością pokrywają choiną, na krzyżach wieszają wzorzyste ręczniki, albo pasy suto haftowane i umieszczają wzruszające napisy.

Zatrzymuję się na niektórych cmentarzach. Napisy przejmują przerażeniem. Rzędem trzy, pięć krzyżów i na wszystkich data 17 września. Jednego dnia wszyscy. Jednej nocy wyrósł cały cmentarz. A te bolesne napisy. Niemowlę, niemowlę. W co się obróciła cała Mohylowska gubernja. W jeden cmentarz. (Prawdziwa Mogilewska, bo na niej tylko mogiły).

A między tymi krzyżami, w powietrzu pełnym dymu, w kłębach kurzu, jadą i jadą szare wozy, a obok nich ludzie podobni do szarych widm. Idą, ale nie razem, starają się tylko nie pozostać w tyle. Gubernie: Grodzieńska, Chelmska, Lubelska, Łomżyńska. Ileż to tam było narodu? Wszyscy poszli! Od czasu do czasu przeskaakuje przez drogę automobil, zbierający chorych, bezsilnych, idących już dziesiątki mil, dzieci osieroczone, bezdomne. Po drodze słyszeć śpiew. Na noszach przybranych węgami, w gałęziach choiny, niosą polskie niewiasty Obraz Matki Boskiej. Niosą ją już całą drogę na rękach setki wiorst. Idą tak nie przed sobą, nie widząc, nie nie czując. Idą, jakby w zachwycie, prosto do nieba. I śpiewają, nie skarżą się, a chwala.

Spotyka nas znów gęsty obłok kurzu, kurz, jaki podnoszą tylko stada. To owce, a raczej cienie owiec. Wyhudłte szkielety. — Co to za owce? — Rząd kupit. — Skądże je gnacie?—Aż z Lubelskiego.—Wiele?—Było półtora tysiąca, trzysta padło w drodze.

Po drodze, po wsiaach stoją przy stolikach baby. Chleb sprzedają. Ale skarżą się. Co za sprzedaż. Nikt nie kupuje. Zebraczy naród.

Wśród drogi, na otwartym wozie, ze złożonemi rękami i zaostrzonym nosem, nieboszczka, obok idzie chłop ze szklaniami, bez wyrazu oczami, a na wozie koło nieboszczki z gałganów wyziera dziecko. Wszystkie to straszne i majestatyczne. To wędrowka wielkiej armji, wielkiej rolniczej armji. I czem i jak my zapłacimy im za to?

Restauracja Hotelu Rzymskiego:

Narady w Lozannie.

Do Krakowa nadszedł z Lozanny następujący telegram, który z uprawnionej strony nam zakomunikowano:

Od kilku dni odbywają się tu obrady wybitnych działaczy polskich. Obecni są: Roman Dmowski, książę Witold Czartoryski, Maurycy hr. Zamoyski, Konstanty hr. Plater, Marjan Seyda, Aleksander hr. Skarbek, Skrzyński, Erazm Piltz i inni.

Po sprawozdaniu przewodniczącego petersburskiego komitetu narodowego, Dmowski zdał sprawę ze swego pobytu w Londynie, Paryżu i Rzymie, poczem książę Witold Czartoryski wygłosił wyczerpujący referat o sytuacji w Królestwie Polskim i Galicji.

Zebrani uchwalili wdrożyć szeroką akcję, której kierownictwo zostało powierzone Romanowi Dmowskiemu. Komisja, utworzona pod przewodnictwem Dmowskiego, przystąpiła niezwłocznie do opracowania szczegółowego planu.

„Naprzód” podaje do tej wiadomości objaśnienia, że Roman Dmowski jest wodzem rusofilów, który uciekł do Petersburga, a stamtąd wybrał się na objazd całego „czwórporozumienia”; p. Aleksander hr. Skarbek jest przywódcą galicyjskich endeków, znanym z rozciągania dwóch pułków „Legjonu wschodniego”; p. Marjan Seyda jest wodzem endeków w Poznańskim; ks. Witold Czartoryski jest członkiem austriackiej Izby panów.

Stowarzyszenia pieniężne w ziemi Radomskiej czasu wojny.

Od fachowego znawcy współdzielczego ruchu kredytowego w Ziemi Radomskiej otrzymujemy następujące ciekawe informacje:

Stowarzyszeń pieniężnych w Ziemi Radomskiej mamy 68; w tem: udziałowych 65 i 3 kredytowe. Poza tem wiele Stowarzyszeń, było w toku organizacyjnym.

Stowarzyszenia te są wynikiem pracy ostatnich kilkunastu lat. Do wybuchu wojny rozwijały się one bardzo pomyślnie i zjednały sobie dość duże zaufanie wśród miejscowej ludności. Szczególniej w ostatnich latach najchętniej lokowano oszczędności w tych Stowarzyszeniach, pomijając instytucje rządowe i t. zw. kasy gminne. Wojna obecną stanęła na przeszkodzie w pracy stowarzyszeń pieniężnych. W wielu stowarzyszeniach cały majątek do nich należący uległ zniszczeniu. Po za tem brak wielu kierowników, którzy są bądź w armji, bądź też wyjechali do Rosji.

Zniszczonych stowarzyszeń mamy 8. — Reszta, za wyjątkiem niektórych, jest czynna.

W pierwszych dniach wojny przechodziły Stowarzyszenia pieniężne dość normalny okres. Wielu wkładeń wycofywało masowo swoje oszczędności — trwało to jednak nie długo i w dodatku tylko w stow. pieniężnych miejskich. Obecnie składanie oszczędności, zmniejszyło się znacznie. Przyczyną tego faktu jest to, że i pożyczających jest nie wiele. — Wiele stowarzyszeń wprost odmawiało przyjęcia nowych wkładów.

Co do wypłacalności dłużników, to pod-

kreślić muszę, że prawie we wszystkich stowarzyszeniach jest bardzo wielu zalegających z opłatą. Stało się to jednak dla tego, że stowarzyszenia nie nalegają zbyt na swoich uczestników, aby regulowali zobowiązania, mają na względzie ciężkie położenie ekonomiczne wogóle. — Niektórzy powoływali się na moratorium w miejskich stowarzyszeniach i w dodatku mieszanych — polsko-żydowskich, ludność żydowska wprost nie chce regulować zobowiązań.

Przed wojną, za przetrzymanie pożyczki ściągano karę, obecnie wskutek trudnych warunków, kary nie oblicza się.

Prawie we wszystkich stow. obniżono % od wkładów, a w niektórych i od pożyczek na rok bieżący.

W końcu podkreślić muszę, że przyczyną zastojów w rozwoju stowarzyszeń jest i to, że kurs handlowy koron jest bardzo zmienny, co wstrzymuje niektóre stowarzyszenia nawet od rozpoczęcia pracy, spodziewać się jednak należy, że jest to okres przejściowy i pod wiosnę praca naszych Stowarzyszeń będzie intensywniejszą.

Al Zach.

Komitet Obywatelski m. Radomia.

Na ogólnych zebraniach Komitetu Obywatelskiego m. Radomia d 26-go stycznia i 9-go lutego rozpatrzono następujące sprawy:

1) W Nr 20 „Gazety Radomskiej” w sprawozdaniu ze zjazdu Ligi Kobiet pomieszczona została wzmianka, wyrażająca ogólnikowy zarzut pod adresem komitetów i aprowizacji; w Nr 22 tejże gazety Redakcja zamieściła sprostowanie, że wzmianka ta bynajmniej nie dotyczy komitetów miejscowych. Ogólne zebranie, zważywszy, że Komitety Obywatelskie w dobie dzisiejszej stanowią jedyną wykładnię skoordynowanej pracy społeczeństwa polskiego i jako takie winny być pod ścisłą kontrolą i podlegać krytyce prasy, ale nie mogą być przedmiotem ogólnikowych oskarżeń, których szkody nawet najbardziej kateryczne sprostowania późniejsze wynagrodzić nie mogą, uważyła wzmiankę w Nr 20 i wyjaśnienie w Nr 22, jako stawiające ogólnikowe fakty nie poparte zarzuty pod adresem Komitetów Obywatelskich wogóle, za czyn ze strony Redakcji „Gazety Radomskiej” niepożądany, a nawet niedopuszczalny.

2) Przyjęto w poczet członków Komitetu, jako przedstawiciela Resursy Rzemieślniczej, p. Ludwika Klinowskiego. W skład Komitetu wszedł poprzednio, jako przedstawiciel Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich, p. Stanisław Ojrowski. Zawodowy Związek Robotników na list, zawierający prośbę o dokonanie wyboru przedstawiciela swego, któryby wszedł w skład Komitetu, odpowiedzi nie nadesłał; (jak nam wiadomo instytucja tej nazwy nie istnieje w Radomiu, chodzi tu zapewne o „Związek robotniczy, towarzystwo wzajemnej pomocy robotników Polaków ziemi Radomskiej” Red.).

3) Przyznano 19 zapomóg zwrotnych na ogólną sumę rb. 325 i 164 zapomogi bezzwrotne na ogólną sumę rb. 844.

4) Przyjęto do wiadomości, że doktor Armand Kaminka, sekretarz związku

izraelitów w Wiedniu dla zorganizowania pomocy dla ludności żydowskiej, wypłacił Sekcji Dobroczynnej Żydowskiej 1800 koron na miesiąc luty, na poczet utrzymania 1074 bezdomnych, dla 35 zaś małych miasteczek ziemi Radomskiej przeznaczył na tenże miesiąc 9800 koron, jednakże bez żadnych zobowiązań na przyszłość.

5) Postanowiono wypłacić Polskiemu Komitetowi Pomocy Sanitarnej za lekarstwa i środki użyte przy stosowaniu doraźnej pomocy w ambulatoriach rb. 298 kop. 29, a mianowicie rb. 135 kop. 47 za lekarstwa dla ludności chrześcijańskiej i rb. 162 kop. 82 dla ludności żydowskiej.

* * *

Punkt pierwszy powyższego sprawozdania z działalności K. O. m. Radomia, poświęcony naszemu piśmu, wymaga pewnych wyjaśnień i komentarzy.

Jest rzeczą trudno zrozumiałą, dlaczego K. O. m. Radomia wydaje sąd w sprawie, która, jak sam przyznaje, jego nie dotyczy, ani też nie dotyczy Komitetów Obywatelskich wogóle. Jest to tem mniej zrozumiałe, że żaden z licznych Komitetów miejscowych ani prowincjonalnych w sprawie tej nie wystąpił.

Pomijając fakt, że wyrażone w powyższej uchwale K. O. wzięte do grupy osób, które tę uchwałę spowodowały, zapatrywanie, jakoby, „Komitety Obywatelskie w dobie dzisiejszej stanowiły jedyną wykładnię skoordynowanej pracy społeczeństwa polskiego”, jako jednostronne i wynikające z pewnego z góry powziętego poglądu, (gdyż równie dobrą wykładnię skoordynowanej pracy są inne Komitety: powiatowe, polityczne, naukowe, Ligi Kobiet, jak nie mniej organizacja wojskowa — Legjony), protestujemy i zastrzegamy się stanowczo przeciw tego rodzaju używaniu firmy K. O. m. Radomia przez grupę osób, nie godzących się na kierunek naszego piśma celem imputowania nam, a sugestjonowania obywatelstwa, jakobyśmy kiedykolwiek występowali przeciwko Komitetom Obywatelskim wogóle a K. O. m. Radomia w szczególności.

Zarazem konstatujemy:

1) że w wypadku, będącym przedmiotem powyższej uchwały niema mowy o Komitetach obywatelskich — jak twierdzi K. O. m. Radomia — lecz o „komitetach”;

2) temsamem nie podnieśliśmy zarzutów pod adresem Komitetów Obyw. lecz uczyniliśmy wzmiankę ogólną, uzasadnioną głosami prasy (np. ustąpienie p. Pietraszkiewicza w Warszawie) a skierowaną przeciw spekulantom, którzy pod pokrywką dobroczynności, czy też wolnego a uczciwego handlu, aprowidując miasta i wioski, ciągną wygórowane zyski, a o których to sprawach pisaliśmy już poprzednio (Nr. 4 1915 „Rozboje”, Nr. 31 „Pomoc kooperatywy spożywczej” Nr. 51 „Zwierze ludzkie”) a K. O. m. Radomia wówczas nie podnosił głosu.

3) że pisaliśmy wyraźnie o jednostkach a nie Komitetach Obywatelskich, jakby to wynikało z treści powyższej uchwały.

Osoby, które znają nasze dotychczasowe stanowisko względem działalności Komitetów Obywatelskich i które orjentują się należycie w rozwoju stosunków lokalnych w ostatnich czasach, zrozumieją, — a potwierdza to ton i treść omawianej uchwały, — że grupa osób, wyznających inne poglądy, rzeczy bliżej

Poleca wykwinną kuchnię.

pragnie nadać sztucznie wielkie rozmiary, aby w ten sposób inspirować nam zamiary i intencje, których nie mieliśmy i nie mamy.

Czy tego rodzaju postępowanie może przyczynić się do złagodzenia zaostrożnych na gruncie tutejszym stosunków?—wątpimy.

MIGAWKI

Owoce niewoli.

Było to w czasie, kiedy armje rosyjskie w swym zwycięskim, chytrze obmyślanym odwrocie strategicznym stały nad brzegami modrej Wisły, kiedy oficerowie rosyjscy twierdzili stanowczo, że wojska rosyjskie wkroczyły już do Berlina i Wiednia, lecz sami równocześnie dziwili się, dlaczego oni jeszcze nad Wisłą stoją.

W jednym z naszych miasteczek nastąpiła ta, często zresztą powtarzająca się sytuacja, że dotychczasowi gospodarze wyszli już za bramy miasta, a nowi jeszcze nie przybyli. I upływały godziny a nawet dni bez żadnych rządów w mieście. Było bezkrólewie. A ponieważ ojcowie miasta przywykli, aby ich ktoś silnie trzymał w rękę, przeto nie dziw, że nagły brak silnej ręki, napelniał ich lękiem, niepokojem, który wyraził się w słowach jednego z nich:

— Dobrze, ale kto będzie teraz nami rządził?

Synowi w niewoli wychowanemu i pod wpływem hasła organicznego wcielenia się do Rosji, nie nasunęła się myśl, że Polacy sami się rządzić potrafią a nawet chcą.

Tak, są już w Polsce ludzie, którzy tak przywykli do obroży, że nie wyobrażają sobie bez niej życia. Na szczęście są to tylko jednostki. X

Z M I A S T A.

Kalendarzyk. Dziś: niedziela 13 luty; Juliana i Katarzyny. Śl.: Jordan s. Wschód słońca o godz. 7 m. 25; zachód słońca o godz. 5 m. 05.

Dla pamięci: Teatr popularny Stow. Rob. Chrz. godz. 7½ „Roskosze domowego ogniska czyli wojna z żonami” i „Szczotka warszawska”, sala przy ul. Trawnej 3.

Wspominki historyczne: 1831. Pierwsze starcia z armją rosyjską pod Liwcem. 1609. Chodkiewicz odbiera Szwedom Parnawę.

Sprzedaż znaczka na szpital św. Kazimierza. Za naszym pośrednictwem Zarząd Szpitala św. Kazimierza w Radomiu składa serdeczne „Bóg zapłać” kwestarkom, które ofiarnie i z zabiegliwością ofiarowały swój czas i trud przy sprzedaży znaczka na rzecz pomienionego Szpitala. Pokażny rezultat kwesty — kor. 1316 h. 14, rb. 185 k. 51, mar. 12 f. 19 — poważnie ratuje byt instytucji, która w chwili, gdy jest najpotrzebniejszą zaczęła się chwiać. Przy niniejszym Zarząd szpitala składa również serdeczne podziękowanie wszystkim, którzy z okazji dnia znaczka złożyli na ręce Zarządu ofiary na szpital.

Poniżej przytaczamy spis ofiar złożonych w dniu znaczka do Zarządu szpitala: bezimiennie z Jankowic rb. 1 k. 15; W. W. Epsteinowa rb. 3; Płacheckie rb. 1; Cyrańskie rb. 1; Kozerska rb. 3; Roguska rb. 3; Paprocka

rb. 1; Idzikowska rb. 3; Peters rb. 15; Rapacka rb. 1; Błońska rb. 1; Wojtalska rb. 1; Prokop rb. 1; Kosicka Marja rb. 1; St. Wojdacki rb. 1; Lemiszewska k. 10; T. Bielecki k. 6; J. S. k. 50.

Ogółem dochód wyniósł k. 1316 h. 14; rb. 580 k. 51 i mar. 12 f. 19; rozchodowano na znaczki, szpilki i inne rb. 39; czysty zysk wyniósł k. 1316 h. 14; rb. 541 k. 51; m. 12 f. 19.

Puszki dla głodnych. Komitet Obywatelski ziemi Radomskiej rozesłał do szeregu instytucji puszki do zbierania ofiar dla głodnych.

Z sądów. Jak się dowiadujemy Jeneralne gubernatorstwo w Lublinie ma zamiar utworzyć w Radomiu dwa sądy gminne z kompetencją dawnych sądów pokoju. Kom. Obyw. m. Radomia przedstawił kandydatów na sędziów: mecenasa Kazimierza Wereszczyńskiego i mecenasa Lucjana Szwackiego.

= Epidemja w Radomiu. Wydział zdrowia publicznego podaje następujące dane zasłabnięć na choroby epidemiczne za czas od 5—II do 13—II.

	Tyfus plamisty	Tyfus brzuszny	Ospa	Dyfteryt	Skarlatyna	Róża
Zachorowało od 5-II do 13-II	68	20	6	1	—	1
Pozostało chorych z poprzedniego tygodnia	99	54	6	3	10	1
Umarło w ciągu tygodnia	4	2	—	2	—	—
Wyzdrowiało w ciągu tygodnia	6	15	2	—	5	—
Pozostaje chorych na 13-II	147	57	6	4	5	1

Wykaz chorób zakaźnych według Wydziału zdrowia publicznego za dzień 12—II b. m. Tyfus plamisty: Spacero-wa 24 (2 przypadki); Grodzka 4; Nowogrodzka 12. Razem 4 wypadki. Tyfus brzuszny: Skaryszewska 14; Lubelska 9, Szeroka 6. Razem 3 wypadki. Ospa: Lubelska 73; Długa 16. Razem 2 wypadki.

Towary dla Radomia. W dniu 12-II b. m. przyszło: 2 wag. węgla, 2 cysterny nafty, cukierki, papier, spirytus, tow. kolonialne, wapno, szkła do lamp, tytoń, ropa, wszystko razem w 3 wagonach, 1 wagon pługów.

Z KRAJU.

Dzieci—tułacz. W tych dniach, jak donosi Goniec Kujawski, patrol wojskowy napotkał w pobliżu Osiecin czworo błądzących się dzieci.

Z dzieci, wynędzniałych i przemarzniętych, wydobyć było można tyle tylko, że

były w drodze powrotnej do Łodzi, gdzie znajdują się ich rodzice. Jakim sposobem dostały się do Osiecin, skąd przysły, gdzie nocowały, czem wreszcie żyły się — nie wiadomo.

Ponieważ nie można było ich ułokować odpowiednio w Osiecinach, wysłano je do Włocławka.

Z Płocka. Zarząd Tow. miejscowej straży ogniowej ochotniczej postanowił wznowić działalność straży i w tym celu ogłosił odezwę, wzywającą do zapisywania się w szeregi strażaków.

Wobec pojawienia się w okolicy Płocka kilku wypadków ospy, władze zarządziły przymusowe szczepienie ochronne wszystkich bez wyjątku mieszkańców Płocka i okolicy.

Kurjer Płocki dowiaduje się, że wszyscy pasażerowie, którzy zamierzają wyjechać z Płocka w stronę Włocławka lub Kutna, obowiązani są okazać urzędowe świadectwo lekarskie, że wolni są od zarazy i pasorzytów.

Rozkład pociągów.

Z Radomia odchodzą:

w stronę Skarżyska o godz. 6 m. 42 rano; godz. 11 m. 30 rano pociąg pośpieszny; godz. 5 m. 55 wieczorem i godz. 11 m. 11 w nocy; w stronę Dębina o godz. 10 m. 29 rano; godz. 3 m. 35 w nocy; godz. 10 m. 04 w nocy i o godz. 5 m. 48 wieczorem pociąg pośpieszny

Kupię 12-ty tom
SŁOWNIKA GEOGRAFICZNEGO
KRÓLESTWA POLSKIEGO.

Juljan Trzebiński—Radom—Drukarnia.

S Z K O Ł A

zawodowych pielęgniarek w Krakowie

otwarta będzie w marcu b. r. o ile się zgłosi odpowiednia liczba uczennic. Kurs trwa 2 lata; uczennice obowiązane są mieszkać w internacie szkoły. Zgłoszenia przyjmuje i wszelkich informacji udziela Zarząd Szkoły, Kraków, ul. Sławkowska 32. Wpisy trwać będą do 25 lutego. 33-3

Zgubiono

kwit rek wizycyjny na sumę 3784 koron, wydany na imię Władysława

Wagnera w Kobylanach. Kaskawy znalazca zachce zwrócić za nagrodą, Lubelska 13 mieszk. Ungier. Ostrzeżenie w Komendzie zrobiono. 30—1

Włoszczyznę suszoną (Julienne) i cebulę sprzedaje hurtownie i detalicznie St. Grajner Skaryszewska 16. 32—1

ZA WIADOMIENIE.

Kierownik Prywatnych Kursów Buchalteryjnych
Józefa TEMERSONA w Radomiu

z wykładem buchalterji podwójnej, rachunkowości handlowej i korespondencji handlowej przyjmując zapisy słuchaczek i słuchaczy na nową serję wykładów i udziela bliższych informacji w lokalu Kursów przy ul. Lubelskiej № 31 codziennie od 2-jej do 4-jej po południu.

Wykłady rozpoczynają się w dniu 17-ym lutego r. b.

Józef Temerson.